NOWINY NAUKOWE.

Akademije, Uniwersytety, Towarzystwa uczonych i Zakłady naukowe.

Cesarskie Towarzystwo Gospodarstwa wieyskiego, w Moskwie, dnia 19 marca r. t. z powodu wyyścia uczniów, którzy ukończyli kurs nauki w szkole rolniczey, miało, pod prezydencyą JO. Moskiewskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora, Xięcia Demetryusza Włodzimierzowicza *Golicyna*, wśród licznego zebrania gości, publiczne posiedzenie, na którem odbywały się następujące rzeczy: 1. Uczniowie, przeznaczeni do wyyścia, byli examinowani ze wszystkich części gospodarstwa wieyskiego, z miernictwa, weterynaryi, względnie chorob epidemicznych bydła domowego, i architektury wieyskiey. Examen odbywał się podług drukowanych programmatów i pytań pisanych, rozdanych Członkom Towarzystwa i Gościom, którzy podług upodobania czynili uczniom zapytania. Rozliczność tych zadań dawała Gościom powód do wymagania od uczniów różnych objaśnień; prędkie i zadosyć czyniące odpowiedzi uczących się zasłużyły na powszechną pochwałę. Członkowie Towarzystwa widzieli z ukontentowaniem, że całe uczenie w szkole rolniczey skierowaném jest do celu głównego jey zatrudnień, gospodarstwa wieyskiego. 2. Dyrektor szkoły, professor M. G. Pawłow, miał z tey okoliczności mowę następującą:

Mości Panowie!

„Szkoła rolnicza, jako wprost pożyteczny zakład, od samego założenia swego, zwróciła na siebie pochlebne względy oświeconey publiczności. Odtąd dobre o niey rozumienie każdego roku wzrastało, utwierdzało się i sprawdzało; czynność uczących i uczących się w przeciągu czasu powiększała się; nakoniec, dokonany został pierwszy kurs nauki.

Lecz czy się spełnia przez to zamiar Towarzystwa, ażeby za pośrzednictwem tey szkoły przygotować zdatnych ekonomów i zarządzców gospodarskich? Ośmielam się mieć nadzieję, że rozwiązanie tego pytania, przy ninieyszey okoliczności, nie będzie poczytaném za rzecz mniey potrzebną, i zasłuży na przychylną uwagę. Gospodarstwo wieyskie, samo w sobie, jest pomaganiem człowieka produkującey naturze; jako nauka, jest ono systematycznym wykładem wiadomości, któremi można się wspierać w działaniu tak bardzo złożoném, jakiém jest to dopomaganie. Gospodarstwo wieyskie, w ostatniém znaczeniu, jest skróceniem doświadczenia wieków i narodów; w nauce, jak w obrazie, wystawia się wszystko, co dotąd zdziałał przemysł, co wynalazł rozum, co praktyka uskuteczniła. Lecz to wszystko jest wyciągiem ze zdarzeń cząstkowych, z wypadków szczególnych, z okoliczności mieyscowych: przemysł działa odpowiednio potrzebom i pomocom swojego okręgu; rozum odkrywa w miarę wiadomości go wzbogacających i natrafianych zdarzeń, które go powołują do czynności; praktyka wykonywa swe działania, pod wpływem, iż tak powiem, swojey atmosfery, na swojey oddzielney niwie, odpowiednio własnym siłom. Roztrząsając te szczegóły, nabywamy rozlicznych wiadomości, i, oddzielając je, ze szczegółów składamy ogół, a przywodząc do jedności zasad, tworzymy naukę. I tak w nauce wiadomości, które się nabywają przez badania szczegółów, napotykanych w praktyce, zamieniają się w zasady powszechne, w teoryą. Używać nauki, czyli, co jedno znaczy, stosować teoryą do praktyki, jestto postępować na odwrót: zasady powszechne stosować do zdarzeń szczególnych, do wyłączney mieyscowości, do okoliczności osobnych, i takim sposobem naukę zamieniać znowu w sztukę, z którey ona powstaje za pośrzednictwem abstrakcyi. Nauka wzbogaca wiadomościami o rzeczy; sztuka je przysposabia do wykonywania; nauka tworzy pra-

widła, sztuka przywodzi je do praktyki. Lecz przywiedzenie prawideł do praktyki uskutecznia się w oznaczoném mieyscu, przy wiadomych okolicznościach mieyscowych i zależnie od szczególnych zdarzeń; wszystkich zaś okoliczności mieyscowych, wśród których uczeń, ukształcony przez naukę, odbywać będzie czynność, wszystkich zdarzeń szczególnych, do których jemu trzeba się stosować w swojey praktyce, w szkole przewidzieć nie można. A przeto ze szkoły wychodzą przygotowani tylko do praktyki, a nie sami praktycy. Czyliż ten, co ukończył kurs nauk woyskowych, wnet staje się wodzem? Nie! potrzebne mu jeszcze nawyknienie wykonywania wiadomości, nabytych w szkole, nawyknienie to nabywa się przez wieloletnie doświadczenie. Uczeń, który się odznaczył w szkole marynarskiey, wychodząc z niey, czyliż wnet staje się doskonałym żeglarzem? Nie! trzeba mu jeszcze sprawdzić swoje wiadomości z samém działaniem, i obeznać się przez doświadczenie ze sposobami, jakiemi ma je wykonywać. Tak i ten, co skończył kurs nauk lekarskich, nie zaraz zostaje doświadczonym lekarzem; również i ten, który ukończył kurs nauki w szkole rolniczey, nie może jeszcze nazwać się doświadczonym gospodarzem, nie zaraz może być doskonałym zarządcą; on tylko jest przygotowany przez naukę do oboyga tego. Lecz potrzeba mu jeszcze czasu do nabycia nawyknienia w przystosowywaniu swoich wiadomości do mieyscowego gospodarstwa. Praktyczne zatrudnienia w folwarku doświadczalnym służyły mu tylko za skazówkę, jak ma przystąpić do gospodarstwa. Tak więc, ze szkoły wychodzą z nauką, lecz nie ze sztuką; ostatnia nabywa się przez doświadczenie, którego za szkołą tylko nabyć można. Zresztą, czy byli kiedy wodzami doświadczonymi, znamienitymi żeglarzami, lekarzami doskonałymi, ludzie prości bez ukształcenia? Nie! Do dzieł, wymagających wielu rozlicznych wiadomości, przysposabiać powinna nauka; to, krótko w po-

jęciach wystawione doświadczenie poprzedników; własne doświadczenie wtedy tylko doprowadza do skutków znakomitych, kiedy drogi jego oświecone są światłem wiadomości, których nauka dostarcza. Gospodarstwo wieyskie ma swoich wielkich ludzi, którzy się przyłożyli do jego udoskonalenia; któż oni są? Nie są to ludzie pospolici, znużeni swojemi doświadczeniami, a jednak nie mający jasnych wyobrażeń o rzeczy; lecz przeciwnie ludzie kształceni, uczeni; onito okazali się nie tylko zdatnymi do zarządzania gospodarkami pojedyńczemi, ale i do udoskonalenia gospodarstwa w powszechności; ichto doświadczenie przyczyniało się do postępow gospodarstwa wieyskiego w Europie; takimi są w naszych czasach: Taer w Niemczech, Sinkler w Anglii, Dombal we Francyi, Fellenberg w Szwaycaryi. A tak, chociaż uczniowie nasi jeszcze niedoświadczeni, lecz kształceni przez naukę; następnie usposobieni do tego doświadczenia, które może doprowadzać do znakomitych skutków, i do którego człowiek pospolity bez ukształcenia zdolnym być nie może; im zostaje tylko, przy poznaniu zasad rzeczy, zastosować się do wykonywania, a będą mogli niém kierować. Kierować, jest to już władać umiejętnością; ta zaś nabywa się za szkołą; tu można tylko do tego się przygotować, i to jedynie przez rozwinięcie nauki. Przygotowanie to, zresztą istotne, w szkole zostało zrobione. W szkole zatém wszystko zrobiono, co tylko w niey zrobioném być może; cel przeto Towarzystwa, które założyło szkołę rolniczą, przez wydanie z niey uczniów, po ukończeniu kursu nauki, jest iuż osiągnionym; zostaje do życzenia, ażeby przygotowani, byli użyci zgodnie ze swojem usposobieniem." 3. Rozdane świadectwa tym, co skończyli kurs nauk, a mianowicie: Akinfiewi Spiechowu, E. P. Szepielewey; Alexemu Wierszyninowi, N. A. Bachmietewa; Janowi Jakuszninowi i Sawelius Stepanowi, oddzielnego korpusu woysk osiedlonych; Piotrowi Korolkowu, D. D. Szepielewa; Bazylemu Nikolskiemu, A. S. Tałyzina; Alexemu Die-

nisowu, Xięcia D. W. Golicyna, Alexemu Dieszkinowi i Fiedorowi Perekrestowu, Xięcia J. J. Boriatyńskiego; Michałowi Pisarewu, Xięcia W. D Golicyna; Józefowi Obuchowu i Piotrowi Szczerbakowu Sybirskiego liniowego woyska kozackiego; Nikołajowi Tretiakowu i Janowi Cwiet-Iwanowu, Xięcia S. M. Golicyna; Fedorowi Gorczakowu, N. A. Szipiłowa; Janowi Jakowlewu, Symeonowi Fedorowu, Ewsiejowi Zacharowi, i Janowi Stepanowu Cesarskiego Moskiewskiego domu wychowania; Piotrowi Bażenowu, F. F. Kokoszkina; Fiedorowi Sadownikowu, Hrabiego P. A. Tołstego; Andrzejowi Mazurowu, P. S. Kaysarowa, i Jegorowi Biedeninu, A. B. Prykłońskiego. 4. Rozdane nagrody kontynującym naukę, a mianowicie: *z klassy 4*: N. Koszerowu i J. Nieżdanowu, W. S. Apraksina; E. Czernowu z Kamczatki; S. Bondiuhinu i Janowi Filimonowu, Hrabini S. W. Strogonowey; T. Matukinu, J. F. Skoratina; P. Nelidowskiemu, S. A. Gotowcowey; J. Morozowu, S. S. Uwarowa; G. Łopyrewu, Xięcia W. S. Golicyna; D. Szibajewu S. S. Uwarowa; S. Striełkowu, J. N. Tiutczewa; F. Mielnikowu i A. Werteszewu, Hrabini S. W. Strogonowey; N. Deszeńskiemu, Hrabiego W. P. Koczubeja; J. Szamuratowu, A. B. Prykłońskiego; W. Subbotinu, Hrabini S. W. Strogonowey; S. Łazarewu z Kamczatki; P. Selezniewu, Xięcia N. R. Kantakuzena; M. Rusinowi, P. N. Iwaszewa, i P. Ałmazowu. N. N. Demidowa. *Z klassy 3*: J. Sokołowu, K. A. Naryszkina; F. Szczerbakowu, Hrabini E. E. Komarowskiey; W. Huślistowu, Xięcia N. S. Meńszczykowa; A. Kisielewu, A. J. Dmitrjewa-Mamonowa; D. Mielnikowu, A. S. Meńszczykowa; W. Żełwakowu, A. D. Babarykina; J. Łoposzinu, Xięcia Ju. W. Dołhorukowa; O. Zaycowu i O. Goriaczewu, P. A. Gałachowa; D. Sadownikowu, K. N. P. Golicynowey. *Z klassy 2*: P. Płochowu, Xięcia N. A. Kasatkina-Rostowskiego; Dan. Sołodeninu, W. A. Paszkowa; J. Kołobowu, Xięcia B. A. Kurakina; Zin. Rabininu, N. P. Biełohradskiey; P. Żdanowu, Hrabiego A. J. Osterma-

na-Tołstego; J. Medwiediewu, Xięcia W. W. Dołhorukiego; P. Tiuchtiajewu, Xięcia B. A. Kurakina; Wik. Jewłanowu, X. N. P. Golicynowey; G. Wasiliewu i A. Sergiejewu, domu wychowania; W. Slesarewu, E. A. Meńszczykowey; P. Sziłowu, D. N. Swierbiejewa; S. Biełousowu, W. A. Frołowa-Bahrejewa; F. Chaleckiemu, A. J. Markowa; W. Taunle cudzoziemcowi; Eug. Łabadinu, N. E. Koszkina, i F. Linniejewu, G. M. Tołstego. 5. Przeglądali goście plany architektoniczne różnych budowli wieyskich, projektowane przez samych uczniów; plany agronomiczne, przez nichże zdeymowane i rysunki roślin gospodarskich.

— *Dnia 17 kwietnia*, odbyło Towarzystwo posiedzenie doroczne, na którém zdawało sprawę z czynności swych r. 1826 i 1827. Nie kładziemy jego opisania w tym oddziale: gdyż w całey rozciągłości to posiedzenie umieściliśmy w Nrze poprzedzającym Dziennika naszego, w oddziale nauk stosowanych, Tom VII, 3—83.

Gabinet Radcy Stanu Pawła Swinina. St Petersburg, bogaty w galerye obrazów, w kollekty i gabinety, nieustępujące niczém galeryom, kollektom i gabinetom innych stolic Europy, nie miał muzeum narodowego, gdzieby mógł cudzoziemiec nabrać dokładnego wyobrażenia o zabytkach starożytności i bogactwach wszelkiego rodzaju, w jakie ten kray obfituje, tudzież o stopniu udoskonalenia, do jakiego w nim doszły sztuki nadobne. Radca stanu Paweł Swinin, pobudzony chwalebném uczuciem miłości swojey oyczyzny, powziął i wykonał myśl szczęśliwą zapełnienia tego, próżnego mieysca; dziesięć lat poświęcił na przebieżenie rozległych państw Rossyi, zbierając w swojey podróży to wszystko, co tylko napotykał zaymującego uwagę i rzadkiego, względnie do przedmiotów sztuki, zabytków starożytności, rękopisów i t. p. Pod tym względem, jego gabinet zawiera rzeczy istotnie szacowne, jedyne nawet, wówczas,

gdy większa część przedmiotów, stanowiących główną ozdobę innych galeryy na wielu mieyscach dosyć często zarazem napotykać się dają. Gabinet Pana Swinina można uważać w 9ciu podziałach. 1) Obrazy Ruskich Artystów, 2) Marmury, bronzy, jaspisy, malachity i inne przedmioty rzeźbiarstwa. 3) Ruskie rysunki. 4) Miniatury. 5) Biblioteka. 6) Starożytne srébrne naczynia. 7) Medale. 8) Kollekty mineralogii. 9) Oręże i zbroje starożytne.— Zbiór obrazów składa się ze stu sztuk z okładem, których część większa godną byłaby zająć świetne mieysce w jakieykolwiek galeryi: bo okazuje niepospolite talenta zaledwo się przyznać mogące Rossyi; tyle skromna zasługa doświacza zawad, walcząc przeciw zwyczajom mody, która tak u nas, jak i wszędzie, nie przestając na posiadaniu własnych płodów, wykracza z obrębów swojego mienia, i daley idzie szukać coraz nowych uciech, a to wówczas właśnie, kiedyby czynna opieka i smak wykształcony, próżen uprzedzeń i przesądów kraju, zdołał dostarczyć niekiedy daleko żywszych, i bezwątpienia nierównie powabnieyszych szczegółów dla naszych bogaczy, przez coby zakwitły sztuki w oyczyźnie, gdzie tak umieją cenić dzieła, skoro te poznać się dadzą. Pomiędzy obrazami tego zbioru, warte są uwagi trzy piękne sztuki Łossenki, dziekana szkoły Ruskiey, którego twory są bardzo rzadkie. Nie rozciągając się wiele nad zaletami innych, ograniczymy się tylko wymienieniem imion niektórych ich autorów; a temi są: Andrzey Matwiejew, Ugrjumow, Jegorow, Szebujew, Warniek, Trapinin, Lewitski, Wołkow, Kipreński, których można uważać za pierwszych naszych artystów, a których nie można się dostatecznie odchwalić tu Jowisza u Philemona i Baucisa, Wenetsianow i jego uczniowie, Kryłow, Tironow, Aleksiejew i Złatow; z rozkoszą daje się oglądać w tym gabinecie obraz Aleksiejewa, wyobrażający warstat swojego mistrza, który stanowił znaczną ozdobę ostatniey wystawy Akademii. Co

się tycze krajobrazu, wiele skreślonych okolic pędzlem Matwiejewa, którego talent został uznany i sławiony w Rzymie, nie źle się wydaje przy płodach Aleksiejewa; Martinowa, Orłowskiego, Zelencowa, (miłośnika malarstwa) dwóch Szczedrinów, Karola Brulowa, Sergiejewa, Letunowa, Kurlandsowa, Schukina, Tchernecowa młodego i t. d. Co do marmurów, Pan Swinin posiada naypięknieysze dzieło Kozłowskiego; jest to jego roboty posąg Geniusza, dobywającego strzałę ze swego kołczana, i czyniącego drugą ręką znak milczenia. Aby dać wyobrażenie talentu tego artysty, dosyć jest przypomnieć, iż odniosł przed wszystkimi rzeźbiarzami Europy przeznaczoną nagrodę za zdziałanie pomnika ku czci sławnego Pitta. Zapewneby się on udał do Londynu, lecz cięźka niemoc przedwcześny kres położyła jego zawodowi, obwieszczającemu się pod tak świetną wróżbą. Piękne popiersie Imperatorowey Katarzyny II, przez Szubina. Czarujący posąg Sokołowa, autora żużla carskosielskiego, wyobrażający płaczące dziecię po swoim ptaszku, uleciałym z klatki. Figury bronzowe po większey części składają popiersia sławnych ludzi, umieszczone na pedestałach z malachitu, szczególniey się także między innemi odznacza Wenus, wykonana przez Chwoszczenkowa, na wzór starożytnego posągu odkrytego w Krymie. Równeyże zalety znayduje się okrągły stół z malachitu, dwie wyborne misy, jedna z jaspisu Koływańskiego, druga z Finlandskiego granitu; ta ostatnia jest dziełem Suchanowa, artysty, któremu winna stolica okazałe kolumny z granitu, zdobiące wnętrze katedry N. P. Kazańskiey. Liczne piękne próbki poświadczają o stopniu udoskonalenia, do jakiego się posunęły fabryki ruskiey porcelany, między innemi zaś mianowicie owa, która należy do Gabinetu Jego Cesarskiey Mości, a którey płody nie ustępują pierwszeństwa, a może nawet je pozyskują przed naypięknieyszemi utworami cudzoziemców. Nie

tayno nikomu, że oyciec ruskiey poezyi, nieśmiertelny Łomonosów, pierwszy do oyczyzny wprowadził roboty z mozaiki; znane są jego w tym rodzaju dwa wizerunki Piotra Wielkiego, podług Donhauera. Ów, który ofiarował Imperatorowey Elżbiecie, istotnie się znayduie w Senacie; drugi, wykonany przezeń dla Hrabi Razumowskiego, stanowi cząstkę zbioru Pana Swinina: przytém on posiada w rzeźbie z drzewa, sztukę nieoszacowaną, z leszczyny przez Piotra Igo wyrobioną, którą szczęśliwym trafem odkrył w Ropszaskim lochu. Nie można też bez zadziwienia widzieć małego wizerunku pałacu Cara Aleksieja Michayłowicza w Kołomnie, rźniętego z drzewa ze sztuką rzadkiey doskonałości przez Salina. Szczupłe granice tego artykułu nie dozwalają nam czynić opisu gipsatury, robot z kości słoniowey i t. p., przestaniemy więc na przytoczeniu wzmianki pysznie rźniętego kamienia *Camée* Kulibina, artysty, który się w Rzymie nawet pięknie odznaczył tym prac rodzajem, i kilku ładnych robot Hrabi Tołstowa, tak sławnego ze swego talentu. Pamiętniki (les Albums) tém więcey są zaymującemi, iż przedstawiają, że tego użyję wyrażenia, żywy obraz Rossyi. Dają się w nich widzieć, nie tylko widoki i plany głównieyszych miast i okolic czarujących lub sławnieyszych w historyi naszego kraju, lecz nadto jeszcze stroje nieźliczonych mieszkańców, których fizyonomia, obyczaje i zwyczaje tak są rozmaite. Te rysunki w liczbie 300, owocem są podróży Pana Swinina: jakoż życzyćby należało, aby co nayrychley przywiódł do skutku swóy zamiar ogłoszenia ich obok z textem. To interesujące dzieło udzieliłoby wiele szacownych wiadomości o Rossyi, kraju tak mało znanym aż dotąd, a tak często źle sądzonym, chociaż pod wszystkiemi względami na naybacznieyszą uwagę zasługuje. Oprócz tych pamiętników, Pan Swinin ma liczne piękne rysunki w oryginale ruskich artystów. Kollekta jego miniatur z tego względu jest wysokiey wartości, iż zawie-

ra siedm wizerunków Imperatorowey KATARZYNY II, od epoki, w którey była wielką Xiężną, aż do ostatnich lat panowania tey Wielkiey Monarchini. Biblioteka nie liczna, lecz się składa z wyboru dzieł zostających w powszechney wziętości, lub w Rossyi wydanych, lub ten kray mających za przedmiot. Każdy w niey zastanowi oko nad pięknemi wydaniami podróży po Rossyi, tak rzadko się znaydującemi w innych mieyscach; temi są podróże Mayerberga, Herbersteina, Oléaiusa, Bruina, Karlila, i t. d., a mianowicie pierwsze wydanie Margereta, tak troskliwie poszukiwane przez miłośników tego pism rodzaju. Pomiędzy malownemi dziełami, wydanemi w Rossyi, szczególnieyszą ściągają uwagę *Ludy Rossyi* Hrabiego Rehberg, którego wszystkie rysunki są wydane w kolorach przez Pana Karniejewa. Rękopisy są powiększey części ściągające się do ruskiey historyi. Naydawnieysze noszą datę XIV i XV wieku. Zpomiędzy nowożytnych zaś nayciekawszemi są, zamykające wiadomości o Pietrze Wielkim, i różne rzeczy tak w opowiadaniu podróżujących, jako też w pamiętnikach o Bucharyi, Chiwie, Taszkencie, Kokaniu, Persyi i innych stron Azyi sąsiednich Rossyi. Te ostatnie liczby trzydziestu z okładem dochodzą, których więcey, niż połowa, nigdy ogłoszonych nie było. Nie mniey też zbiór ten przedstawia bogactwwe własnoręcznych rękopisach sławnych osób, jako to: Piotra Wielkiego, Imperatorowey Katarzyny II, Suworowa, Łomonosowa, Chrapowickiego. Starożytne srébrne naczynia również są godne uwagi, już ze względu napisow w charakterach sławiańskich, któremi większa ich część jest ozdobiona, a które wykazują swoję starożytność, lub dają poznać znakomite osoby, do jakich należały; już ze względu ładnych, rozmaitych i dziwacznych kształtów. Te przedmioty są w liczbie około piędziesięciu, pomiędzy któremi odznaczają się: 1) Czasza wyzłacana starożytnych rycerzy, wyobrażająca Dyannę siedzącą na jeleniu, w wypukłey rze-

żbie; wydane jest polowanie, wszystko zaś wzbogacone drogiemi kamieniami. Czasza ta jest umieszczona na podstawku, zamykającym mechanicznie urządzone sprężyny, za pomocą których porusza się i krąży wokoło stołu. 2) Czerpaczka Cara Borysa Godunowa, ozdobiona rytą i wypukłą rzeźbą, z napisem tytułów Cara w pięknych charakterach sławiańskich kształtu bardzo dawnego. 3) Puhar w rytey wklęsło-rzeźbie, przedstawiający Turka w ogromnym stroju; ten gatunek naczynia niegdyś się nazywał *niewolnik*: bo nie godziło się stawić go na stole dopóty, dopóki wypróżnionym nie został. 4) Imbryk wyzłacany Carewny Sofii, siostry Piotra I, ozdobiony wizerunkiem tey xiężniczki, nad którym się Rossyyski Orzeł unosi. 5) Mała filiżanka Iwana IV (грозной), ozdobiona napisami i postaciami wyobrażonemi w złocie. 6) Zegar srébrny, oparty na szkatułeczce łuskowatey rzeźby; jest-to jeden zpomiędzy pierwszych, przez Bojara Matwiejewa, ulubieńca Cara Alexieja sprowadzonych do Rossyi. Gabinet medalów składa się mianowicie z kollekty medalów, bitych z okoliczności wydarzeń w historyi nayznakomitszych, tudzież z medalów i krzyżów, ustanowionych w Rossyi w rozmaitych epokach, za okazane zasługi, tak w woyskowey, jako i w cywilney służbie. Zbiór ten, jedyny w swoim rodzaju, do 200 sztuk zawiera, z których 20 jest złotych, 140 srébrnych, a 40 bronzowych. Także dają się tam postrzegać dwie starożytne griwny z Tweru i Nowgrodu. Siedm sztuk monety skurzaney, krążącey w Rossyi przed zaprowadzeniem monety metalowey, i liczne medale, odkryte w ruinach osady greckiey, zamieszkującey niegdyś brzegi Czarnego morza, jako to: Olvia, Tanais, Panticopéa, Phanagoria, i t. p. Gabinet mineralogiczny, ułożony podług systematu Wernera, zamyka w sobie próbki tego wszystkiego, co Rossya, a mianowicie Syberya, nayrzadszego wydaje: my wyliczymy następne tylko: 1) Szerl promienisty czerwony (rubis balai); gabinet Strogonowa jedynie

może się pochlubić z posiadania również pięknego exemplarza. 2) Wyborne exemplarze miedzi szmaragdowey (Dioptase), minerału świeżo-odkrytego w górach Kirgizkich; exemplarze te już blaskiem szmaragdowego koloru, już wielkością i rozmaitością swoich kryształów, z których naypięknieyszy ma blizko francuzkiego cala wymiaru, wszystkie dotąd znane, przechodzą. 3) Kollekta złotodaynego piasku z Uralu i kilka kawałków rodzimego złota z tychże gór. 4) Kwarc przerżnięty bogatemi żyłkami złota, i t. d. Pomiędzy zbroją używaną przez starożytnych Rossyan, celnieyszy jest kirys ze srébra, należący niegdyś do sławnego hetmana Kozackiego Bohdana Chmielnickiego i pancerz kolczasty z żelaza, znaleziony na polu Kulikowém, kędy Wielki Xiąże Dymitr odniosł zwycięztwo nad Mamajem w 1380, zwycięztwo nazawsze pamiętne. Nie ukończymy tego artykułu bez uczynienia wzmianki o smaku i porządku, jaki daie się widzieć w podziale wszystkich tych bogactw, a mianowicie z uprzeymości z iaką cudzoziemcy są przyymowani przez ich właścicieli, która to przypomina owę starożytną i otwartą gościnność, zaszczyt ruskiego narodu. *O.*

Królewski Instytut francuzki (*). *Posiedzenie doroczne czterech Akademiy.* Oprócz posiedzeń corocznie przez każdą Akademiją zosobna odbywanych, jest jescze ieden dzień w roku, na spólną uroczystość poświęcony, w którym wszystkie cztery Akademije plony swe znoszą, okazując przed światem w tém braterskiem zjednoczeniu, godło przymierza umiejętności z naukami wyzwolonemi i sztukami Prezydujący na tey sessyi P. *Fourier*, w zagajeniu swojém wspominał o sławie literackiey, przez Francyą nabytey, i o szczęśliwym duchu młodzieży, powołaney do uwieczniania i zwiększania skarbów tey sławy. Długi ustęp mówcy o wolności dru-

(*) Journal de St. Petersbourg 1828. N. 53.

ku, mnogiemi przejęty był oklaskami. Poczém P. *Sylvestre de Sacy* wszedł na mównicę, dla zdania sprawy z konkursu w r. 1827 do nagrody, przez Hr. *Volney* testamentem przeznaczoney. Kommisya, którey polecono wypełnienie tey woli fundatora, zadała do nagrody na d. 24 kwietnia 1825 r.: „Rozebrać: czy brak wszelkiego pisma, czy też użycie, „bądź pisma hieroglificznego albo ideograficznego, „bądź pisma alfabetycznego albo fonograficznego, „miały jaki wpływ na tworzenie się języków, u narodów, które jednego z tych rodzajów pisma używały, lub u tych, które przez długi czas exystowały, żadnego pisma nie znając; jeśliby na to pytanie z twierdzeniem odpowiedzieć przyszło, tedy „oznaczyć, na czém się wpływ ten zasadzał?" Pytania tego, podwakroć już podawanego do konkursu, nikt nie rozwiązał należycie; aż dopiero teraz kommissya otrzymała dwie rozprawy, które obie równie znakomite, rozwiązały trudne to zagadnienie w sposób zupełnie sprzeczny. Osobliwsza ta okoliczność, wiele trudności sędziom zadała. „Kiedy usiłowania, podjęte celem rozwiązania problematu, „doprowadziły dwóch zasłużonych mężów (słowa „są P. *de Sacy*) do wniosków całkiem sobie przeciwnych, kommissya przeto uczuła tym mocniey „trudność dostatecznego rozwiązania kwestyi, w obecnym stanie naszych wiadomości. Aby oddać „sprawiedliwość obu autorom, nie chciała przyznać „żadnemu tryumfu w walce, gdzie zwycięzcy rozeznać nie mogła." Rozdzieliła zatem pomiędzy nich przeznaczone w nagrodzie 3600 franków, i na tém posiedzeniu uroczystém, ogłosiła obudwu imiona. Jednym z nich jest baron *Massias*, a drugim P. *Schleyermacher*, bibliotekarz w Darmstadzie. Też kommissya przeznaczyła do nagrody 1200 fr., która ma bydź przyznaną w d. 24 kwietnia 1829 r., za *Rozbiór rozumowany grammatycznego systematu języka Basków* (biskayskiego). Po raporcie P. *Sacy*, P. *Geoffroy St. Hilaire* czytał rozprawę: *O stanie historyi naturalney u Egipcyan przed Herodotem*,

szczególniey co się tycze krokodyla. Poczém były czytane wyjątki z podróży P. Alexandra *Laborde*, odbytey niedawno na Wschodzie. Uczony ten wędrownik wyjaśnił zgromadzeniu szczególny cel swojey podróży. Stanowiła ona część praktyczney edukacyi, którą chciał dać swemu synowi. W towarzystwie kilku przyjaciół, zwiedził on Włochy i po części wyspy Jońskie, a potém umyślił zapuścić się wgłąb kraju, którego okolice tylko nadmorskie zwiedzają powiększey części podróżni, i w tym celu udał się ze Smyrny do Konstantynopola przez Sardes. Towarzyszący mu przyjaciele i słudzy, na koniach, dobrze uzbrojeni, składali małą karawanę, obronnieyszą, aniżeli większa część ludów, przez których ziemie przejeżdżali. Broń ta, mówi P. *Laborde*, wrażała poszanowanie, do którego datek kilku parasów jednał przychylność. Paktol przestał toczyć złote nurty w mieście Krezusa; same tylko ruiny znayduje tam wędrownik; groby są jedynemi pomnikami, świadczącemi o bytności starożytnego narodu. Grobowiec oyca Krezusa, który po piramidach za nayogromnieyszy pomnik był uważany, dosyć jest podobny do góry; wystawiły go, jak podanie świadczy, swoim kosztem nierządnice; co, wedle uwagi P. *Laborde*, nienaypochlebnieysze daje wyobrażenie o czystości obyczajów mieszkańców Sardeskich. Wyjechawszy z Sardów, podróżny przebył rzekę *Hermus*, płaszczyznę Hirkanii, i zapuścił się wgłąb pasma gór, zwanych Soassuf-Dach, które się rozciąga od góry Olimpu do góry Idy, rozgraniczając wody morza Marmora, od wód Archipelagu. Wszędzie po tey drodze w pewnych odległościach znaydują się cysterny, porobione kosztem dobroczynnych ludzi, których imiona zwykle są wykute na kamieniu, a częstokroć przytém jakiekolwiek zdanie z Koranu; nad jedną cysterną podróżny nasz wyczytał te słowa: *Naydoskonalszy człowiek jest ten, który jest nayużytecznieyszym dla swoich spółbraci.* Po zwiedzeniu Konstantynopola, gdzie wędrownik był świadkiem trzech zna-

komitych wypadków, kraju tego cechą będących: rewolucyi, powietrza morowego i pożarów, przebiegł Azyą mnieyszą. Zwiedziwszy miasta Nikomedyą i Niceę, gdzie jeszcze zastanawiające znaydują się rozwaliny, P. *Laborde*, udał się na wschód, ku brzegom *Sangarius*, i zaledwie stanął nad jeziorem *Sabanja*, u starożytnych *Sophon*, aliści odkrył pomnik rzymski naywiększych wymiarów; jestto most o sześciu arkadach, do którego prowadzi łuk tryumfalny, i kończy go niejako powtórzenie tegoż łuku, w kształcie sklepienia, przypartego do góry, a otwartego z obustron, dla przeyścia drogi rzymskiey. O dziesięć mil w stronie południowo-zachodniey względem Kutahii, znalazł miasto rzymskie, którego dotąd żaden jeszcze nie zwiedził podróżny, i o którém w starożytnych itynerarыach nie ma nawet wzmianki. Znacznieysze w niém gmachy są: teatr wielki, plac gonitewny, wiele portyków dobrze zachowanych, i nie bardzo wyniosła, ale nayprzednieyszey architektury świątynia jońska. Kolumny na 30 stóp wysokie, z jedney sztuki marmuru, żłobkowane, podpierają gzyms nader ozdobny i gustowny. Ze śladów napisu, będącego niegdyś na frontonie, okazuje się, że świątynia ta była naprawianą za czasów Adryana, a poświęcona Apollinowi. Mieysce to po turecku nazywa się *Chapder*; ożywia je strumień, przez który rzucony jest most rzymski o pięciu arkadach, równie dobrze dochowany, jak i sklepienie, do którego przytyka. Z *Chapderu* wędrownik nasz udał się do pomnika frygiyskiego, opisanego przez półkownika *Leells*; w teyże dolinie udało się mu odkryć drugi pomnik podobny, a o 6 mil daley trzeci, od tamtych większy, z napisem jednakowym. Lecz więcey go interessował, i zabrał mu dwa miesiące czasu, kray zawarty między Affroni-Karahissar, Denislu i Isparta: tam bowiem zaymował się dokładném oznaczeniem źródeł i biegu rzek: Menandru, Lyku i Marsyas; posad mnóstwa miast starożytnych, nad ich brzegami położonych, a nadewszystko położenia

miast *Hieropolis* i *Aphrodisias*. Pierwsze, sławne od naydawnieyszych czasów wodami mineralnemi, ma dotąd jeszcze grotę duszącą, o którey wspomina *Strabon*, gdzie ptaki padały bez duchu; są też tu rozwaliny świątyni Apollina, i długi szereg grobów okazałych. Pośród miasta *Aphrodisias*, dziś zwanego *Guera*, wznosi się świątynia Wenery, porządku jońskiego, powiększey części dochowana. Po lewey stronie jest *stadium* i teatr. Od jedney bramy do drugiey ciągnie się portyk joński, w wytwornym guście. *Aphrodisias* w istocie jest miastem Wenery; amorki trzymają girlandy zdobiące gzyms portyku. Jestto polowanie amorków na rozmaite źwierzęta, wyobrażone na wewnętrznym świątyni fryzie, i którey dotąd kilka pozostało szczątków, dobrze zachowanych. Mnóstwo napisów greckich, rozrzuconych między zwaliskami, jeszcze interessownieyszém to mieysce czyni. Zwiedziwszy celnieysze miasta Syryi, P. *Laborde* opisuje w ten sposób Palmirę i Balbek: Palmira jest zbudowana według planu większey części miast starożytnych, a w ogólności osad rzymskich. Długa ulica, ozdobiona portykami w kolumnach i drugą podobnąż przecięta, z jedney strony kończy się świątynią Neptuna, a z drugiey świątynią Jowisza. Ten natłok świątyń i grobowców, tudzież długie pasma kolumn, wspaniały czynić powinnyby widok; wszakże nie tak jest, jak sobie powszechnie wyobrażają: równina, rozciągająca się dokoła, jak tylko oko zasięgnąć może, naymnieyszym nieprzerwana pagórkiem, sprawia to, że pomniki zdala wydają się jakby odcięte na lazurowém tle nieba, są małe, i prawie tak wyglądają, jak białe kołki na piaszczystym pozatykane gruncie; gatunek marmuru, pozbawionego owey ciepłey barwy marmurów na włoskich pomnikach, jeszcze więcey im uymuje; przypatrzenie się też zbliska nie przyczynia im zalet; wyjąwszy świątynią Jowisza, formującą ogromną massę, piękną w szczegółach, wszystkie inne mnóstwo mają uchybień; wypukłości na kolumnach, gęste załamania i framugi,

obfitość raczey, a nie dobór ozdób, oddala te budowy od pięknego Antoninów wieku. Wszakże, osobliwsze to miasto, dla ogółu swego, a nadewszystko położenia śród pustyni, zawsze będzie liczone do rzędu miast nayciekawszych dla wędrownika. Przez dwa dni, któreśmy w niém przepędzili, ustawicznie się nam uprzykrzali mieszkańcy, żądając podobnego okupu, jaki nie dawno byli wymogli nad znakomitym podróżnym, P. *Banket*: opieraliśmy się stale, aż nakoniec drugiego dnia wieczorem, tłuszcza, uzbrojona w strzelby, wpadła do naszego mieszkania, zagrażając, że nas uwięzi, jeżeli każdy po tysiąc piastrów nie zapłaci. Na wszystkie ich mowy, szeik nasz z nayzimnieyszą krwią odpowiadał temi słowy: *Przyrzekłem szeikowi Thala, zaprowadzić tych podróżnych do Tadmor, i towarzyszyć im do Homs; jutro ztąd wyjadą; Bóg jest wielki!* W samey rzeczy, mieszkańcy nazajutrz byli wyrozumialsi, i za małą opłatą dozwolili nam w dalszą udać się drogę. Po trzech dniach niezmiernie utrudzającey podróży, przybyliśmy do pokolenia naszego szeika, które on domem swoim nazywał. Tam dwa dni z tém przepędziliśmy pokoleniem, błąkając się z niém, spoczywając pod namiotami, i rozważając obyczaje tych ludzi, zbliżonych do stanu natury, którzy wystawieni na wszystkie potrzeby, walcząc z niedostatkiem, jedyną pociechę znaydują w awanturniczém i swobodném życiu. Z Palmiry udaliśmy się ku *Latakié*, dla zwiedzenia pobrzeża Syryyskiego, Libanu i pięknych dolin, przerzynających go w różnych kierunkach; mieysc sławnych w Piśmie ś. i przyozdobionych pomnikami wszystkich wieków. Po dwudniowey drodze, przechodzi się od cedrów Salomona do olbrzymich pomników Balbeku i cudownego pałacu Xiążęcia Druzów. Balbek przewyższa Palmirę wielkością i wytwornością stylu architektonicznego: kolumny na 60 stóp wysokie, z jedney sztuki, spoczywają tam na podnóżach z większych jeszcze kamieni, a pałac Emira *Bechir* jest podobno naydoskonalszym wzorem architektury arab-

skiey. Rządca, który go kazał wybudować, ma pod swojemi rozkazami 50 tysięcy chrześcijan zbroynych i 40 tysięcy Druzów; a chociaż powierzchownie wyznaje religią mahometańską, jest jednak chrześcijaniném, a jego życie osobliwsze, pełne przygód, przypomina czasy Saladyna i Malek-Adela. P. *Laborde* udaje się potém do Egiptu przez Palestynę. W tych krajach mocno do serca Francuza przemawiają wspomnienia. Wypytywano tam podróżnego o wielu z jego rodaków. W Egipcie oglądał fabryki żelazne i wyrobów przędzionych, jak w Manchester, a baszę znalazł czytającego dzienniki konstytucyyne paryzkie. Wady rządów Mehmeda Alego nie uszły uwagi P. *Laborde*; tłumaczy je dowcipnie, przypisując po większey części pośpiechowi, który przewodniczy baszy w jego usiłowaniach nad polepszeniem bytu krajowego. „Co wykonam, mawia Mehmet, może się w części ostoi: lecz nikt już „nie zrobi tego, czego ja nie zdołam." Uwagi zebrane przez podróżnego w przejeździe przez Grecyą, tę dziedzinę starożytney wolności, gdzie nowa wolność rozkrzewia się śród rozlewu krwi i zwalisk, są nader interessowne. Sądzi on o tym narodzie, jako człowiek nawykły do oceniania ludzi, bez entuzyazmu i niesłuszności. Dzisieysze greków wady nie pozbawiają ich otuchy, że kiedyś będą cnotliwymi. Widział Miaulisa, admirała flot greckich, naprawującego swóy okręt własnemi rękoma; widział Kanarysa pod skromną strzechą, niewymagającego żadney nagrody, a ograniczającego swą ambicyą do heroizmu; widział naszego Fabvier, ukrywającego pod odzieniem Robinsona cnoty woyskowe i patryotyczne. Wszystko, co czytał P. *Laborde*, jest ciekawe i pełne wdzięku. Opisy jego tkliwey gościnności, na jaką czasami natrafiał, są obrazem przedziwnym i prawdziwie starożytnym; słuchacze nie mogli się nasycić temi relacyami, które co chwila przerywali oznakami zadowolenia, nie tak często posiedzeniom Akademickim towarzyszącemi. Słuchaliśmy podróżnego z taką uwagą, iż zdawa-

ło się nam, żeśmy na chwilę przeniesieni, albo nad brzegi Nilu, albo na świeże Aten zwaliska. P. *Quatremère de Quincy* wystąpiwszy z kolei, przypomniał nam, że się tylko w Akademii znaydujemy; a wszyscy bliżey drzwi będący wynieśli się co prędzey; jedni, obawiając się postradania słodkich wrażeń, obudzonych przez P. *Laborde*, a drudzy, wezwani spóźnioną porą obiadową. Pozostali słuchacze rozmawiali pocichu o tém, co dopiero słyszeli, a przeto trudnoby nam było zdać sprawę z dyssertacyi P. *Quatremère de Quincy. O wynaydowaniu i wznawaniu w dziełach sztuk pięknych.* Nareszcie wszyscy się uciszyli, gdy P. *Soumet* wszedł na mównicę, i odczytał ustęp z poematu P. *Guiraud*, pod tytułem: *Król.* Wiele w nim pięknych wierszy zyskało powszechne oklaski. *N.A.K.*

NEKROLOG.

Śmierć Chorisa, naszego spółziomka (*).

Z żalem wyznać musimy, że tak mało jeszcze nas obchodzi sława i prace oyczystych naszych artystów, iż częstokroć wypada nam uciekać się do pism peryodycznych cudzoziemskich, i z nich czerpać wiadomości o swoich ziomkach, którym, w rzeczy sztuk pięknych, Europa oświecona, oddała pierwiey, niż my, zasłużone pochwały. Jak gdybyśmy jeszcze w tym względzie nie mieli znajomości ogólnych i zdrowego sądu; jak gdybyśmy się jeszcze ciągle obawiali słowo przemówić o swoich, i lękliwie czekać musieli na wyrok cudzoziemców! Nie tając tey przykrey prawdy, jeszcze się powszechnym powodujemy zwyczajem, i musimy z dziennika zagranicznego powtórzyć doniesienie o śmierci i pracach artysty, naszego ziomka.

(*) *Pszczoła Północna* 1828 N. 97.

Posiedzenie Towarzystwa Jeograficznego Paryzkiego d. 3 lipca n. s. 1828.

„P. *Eyriés*, doniosł Towarzystwu o zgonie jednego z członków, P. *Chorisa*. W r. 1827, P. *Choris* wyjechał z Francyi, w zamiarze zwiedzenia większey części Ameryki, zacząwszy od Mexyku. Przybijał do wielu wysp Archipelagu Antylskiego, potém do Kuby i Nowego-Orleanu, a nareszcie zawinął do Mexyku. Tam wkrótce padł ofiarą źle urządzoney policyi, w kraju tym, gdzie wszystko jeszcze w zaburzeniu i nieładzie. Oto jest wyciąg z listu PP. *Adone* i *Plantevigne*, pisanego z *Vera-Cruz*, do PP. *Eyriés*, braci, mieszkających w *Hâvre*, który donosi o wczesnym zgonie P. *Choris*:

5 *kwietnia* 1828 *r.*

„P. *Choris*, malarz, przybył do *Vera-Cruz* „d. 19 zeszłego marca, na statku *Eclipse*, z No„wego-Orleanu; przyjęliśmy go, jak można było, „naylepiey. We dwa dni po przybyciu, pojechał „do Jalapy, z listem do naszego korrespondenta. „Nazajutrz, z wielkim dowiedzieliśmy się żalem, „że P. *Choris* i jego spółtowarzysz Anglik, zabi„ci zostali przez czterech zbóyców. P. *Choris* padł „od kuli i cięcia pałaszem; a Anglik postrzelo„ny został dwiema kulami, w udo i piersi. Zda„rzenie to zaszło między *Puente National* a *Plan* „*del Rio*. Pomimo ran odniesionych, P. *Hender*„*son* udał się w dalszą drogę do Jalapy; atoli „w *Plan del Rio* prosił mera, ażeby kazał szu„kać P. *Chorisa*, nie wiedząc czy żyje, czy zgi„nął. Nazajutrz dopiéro mer znalazł jego ciało „w lesie, przykryte liśćmi. Kazał więc przenieść „je do *Plan del Rio*, gdzie zostało pogrzebione.”

Zgon P. *Chorisa* bolesnym będzie nie dla samych tylko jego przyjaciół i spółzawodników; ale ich żal dzielić będą wszyscy miłośnicy nauk, którzy się mogli spodziewać rzadkich obserwacyy po młodym artyście, który we 20stym roku życia, został wybrany na towarzysza podróży P. *Ottona Kotzebue*

na około świata, ogłosił wiadomości o tey podróży, a potém kilka lat strawił na wydoskonalenie swego talentu, w pracowniach PP. *Renjo* i *Żerara*, aby się lepiey przygotować do zwiedzenia Ameryki, gdzie go tak zawcześna śmierć czekała.

Dziennik francuzki, z któregośmy tey smutney zaczerpnęli wiadomości, umieścił na końcu wyjątek o życiu i pracach P. *Chorisa*, z dzieła: *Biographie des Contemporains*, zawierającego bezstronne, lubo nie zawsze dokładne wiadomości o znakomitych spółcześnych. Umieszczamy tu i ten wyciąg, z niektóremi koniecznemi poprawami i uwagami.

„*Ludwik Choris* urodził się w Ekaterynosławiu, w kraju Nowo-Rossyyskim, dnia 22 marca 1795 r.; rodzice jego byli rodem z Niemiec. Brał nauki w Gimnazyum Charkowskiém, gdzie od dzieciństwa okazywał szczęśliwe usposobienie do rysunków i malarstwa; będąc jeszcze bardzo młodym, nader łatwo i wiernie zdeymował portrety. Wrodzony zapał do podróży, bardziey się jeszcze w nim powiększył od tego czasu, jak zaczął rysować przedmioty z historyi naturalney. Talent jego w tym względzie, nastręczył mu okoliczność towarzyszenia w podróży, sławnemu botanikowi Baronowi *Marschal Biberstein*, do gór Kaukazkich, w r. 1813. P. *Choris* kopijował tam rośliny, zdobiące Florę Kaukazką (*Flora Caucasiana*) (*). W r. 1814, P. *Choris* wszedł do Petersburskiey Akademii Sztuk, i tegoż roku wybrany został do wyprawy na okręcie *Ruryk*, przygotowanym przez zmarłego Kanclerza Państwa Hrabiego *Rumiancowa*, do podróży na około świata, pod dowództwem

(*) Zdaje się że *Flora Taurico-Caucasica* Barona Bibersteyna, nie w tey epoce była wydana, jaką naznacza biograf francuzki, ale pierwiey nieco. Autor ninieyszey uwagi, jeszcze w roku 1810 widział odbite arkusze textu i rysynki roślin do tey Flory, sztychowane w Charkowie przez P. *Szepflinga*- S — w.

P. *Ottona von Kotzebue*, syna znanego pisarza tegoż nazwiska. W tey podróży P. *Choris* odrysował to wszystko, cokolwiek może dać dokładne wyobrażenie o dzikich mieszkańcach Ameryki i Oceanu wielkiego. Po tey, prawie czteroletniey podróży (od 1815 do 1818), przybywszy do Francyi w r. 1819, znalazł przyjęcie i życzliwość u nayznakomitszych uczonych stolicy, i z ich porady nauczył się sztuki litografowania, aby rysunki jego zgoła nie utraciły na swey oryginalności. Wydał on tam: 1) *Podróż malownicza około świata* (Voyage pittoresque autour du monde), *wystawująca wizerunki dzikich mieszkańców Ameryki, Azyi, Afryki i wysp Oceanu Wielkiego, ich broń, odzienie, ozdoby, sprzęty domowe, łodzie, domy, tańce i zabawy, muzykę i narzędzia muzyczne; położenia mieysc i widoki nadmorskie; wiele przedmiotów z Historyi Naturalney, jako to: źwierzęta ssące i ptaki, z opisaniem przez Barona Cuvier i P. Chamisso, oraz czaszki ludzkie, z uwagami Dra Galla* i t. d. Paryż, 1821—1823; 22 poszytów arkuszowych. — Rysunki P. *Chorisa* zalecają się prawdą; naturalnością i oryginalnością, uderzającą w oczy, i przekonywającą każdego, kto nawykł rozważać takie dzieła. Wszakże nie zamilczymy o tém, że ołówek P. *Chorisa* nie tyle sprzyja mieszkańcom Oceanii, jak jego pióro. Wiadomo uczonym, że błahe rysunki, przyłączane do opisów podróży XVII wieku, wystawują dzikich w naturalney niezgrabności, gdy tym czasem w lepszych edycyach Kuka, Bugenwila i innych wędrowników XVIII wieku, każdy z Otahaytczyków jest Apollinem lub Herkulesem, Wenerą lub Dyaną. Takito był duch wieku, który nakazywał rysownikom, pochlebiać, na wizerunkach, tym lubym dzieciom natury. Teraz to dziwactwo wieku zarzucono: wystawiają nam *dzieci natury* w brudney ich skórze, ze wzrokiem ponurym; ale, zdaje się nam, że niewielu wędrowników tak wiernie schwyciło charakterystyczne rysy w twa-

rzach wyspiarzy morza południowego, jak P. *Choris*. Postawa ich odznacza się częstokroć doskonałą i nadobną proporcyonalnością, albo też okazałemi kształtami; lecz nie widać w głowach szlachetności, wzrok posępny i błędny, w którym się maluje tylko podeyrzliwość i smutek, nos spłaszczony i krótki; dowodzący jakby braku sił moralnych, nadzwyczay wielka gęba, cecha obrzydłego łakomstwa, kąt twarzowy tępy, pozbawiający rysy całey twarzy jey charakterystyki umysłowey: takieto *dzieci natury*, jeśli wierzyć mamy rysunkom naszego wędrownika malarza. W twarżach nawet kobiecych, brak skromney łagodności, albo jey towarzyszy rażąca bezwstydność i smutek niewolniczy. Można powiedzieć, że narody pięknieją lub głupowacieją, wedle tego, czém się zatrudniają: wielkiemi, lub podłącemi sprawami; wedle tego, jak swobodnie rozwijają się ich sposobności moralne lub czołgają się pod haniebném jarzmém. Jeden tylko portret Króla Tameamaa różni się od innych wizerunków wyspiarzy Oceanii charakterystycznym wyrazem rozumu, dowcipu i łagodności; tym bardziey zadziwiającym, że władca ten, w młodości okazywał widoczne oznaki dumy i srogości. Wpatrując się z uwagą w rysy jego twarzy, którąby łatwo można wziąć za twarz jakiegoś mnicha hiszpańskiego, przekonywamy się, iż niepospolity ten człowiek wprzódy nauczył się panować nad sobą, niż zaczął rządzić drugimi. — 2) *Widoki i peyzaże krain równikowych, zdeymowane w czasie podróży około świata* (Vues et paysages des regions équinoxiales, recueillis dans un voyage autour du monde; Paryż, 1826, *in fol. min.* 24 rysunki.) Jestto dopełnienie do dzieła poprzedzającego. Autor starał się tu nadewszystko okazać zewnętrzną różnicę roślin w różnych krajach, które zwiedził P. *Choris*. Ogłosił był także w r. 1823 o wydaniu *Zbioru głów i ubiorów różnych mieszkańców Rossyi, z widokami Kaukazu i jego okolic* (Recueil de tê-

tes et costumes des habitans de la Russie avec des vues du mont Caucase et de ses environs). Dzieło to, które miało składać się z 18 poszytów i 50 rysunków, zostało niewydaném. *N. A. K.*

François, de Neufchateau, urodził się w Lotaryngii 17 kwietnia 1750. Po ukończeniu nauk, sposobił się na rzecznika, ale od pierwszych lat swoich, okazywał skłonność do poezyi; w dziecinnym jeszcze prawie wieku ogłosił zbiór poezyi, w którym już Wolter postrzegał odznaczającą się zdolność. W r. 1766 dodał do swego nazwiska *Neufchateau*, dla odróżnienia się od licznych swych imienników, co mu wyrokiem parlamentu w 1777 potwierdzono; poprzedzającego roku zaślubił pannę *Dubus*, siostrzenicę sławnego aktora Prewilla, i otrzymał urząd podsędka ziemskiego w *Mirecourt*. 1781 został namiestnikiem intendenta. W wolnych chwilach od zatrudnień doświadczał swych sił tłumacząc wierszami Aryosta. W 1782 wysłany został na jeneralnego prokuratora na wyspę S. Domingo, skąd w lat kilka powrócił. W działaniach rewolucyi czynny miał udział; następnie w r. 1790 mianowany sędzią pokoju, rządzcą departamentu *Vosges* i posłem na zgromadzenie prawodawcze, na którém w rok potém prezydował. Wybrany od tegoż departamentu do konwencyi narodowey, nie przyjął nowego prawodawczego obowiązku. W 1793 grano jego dramę *Pamela*, w którey górujące stronnictwo, upatrując zasady przeciw-rewolucyyne, skazało go do więzienia; wkrótce uwolniony, mianowany został sędzią trybunału kassacyynego, potém kommisarzem rządowym departamentu Vosges. W 1797 naywyższe urzędy państwa były przed nim otwarte; został następnie ministrem wewnętrznych interesów, potém członkiem Dyrektoryatu wykonawczego, i znowu ministrem. Szczególnieyszą zwracał baczność na oświecenie elementarne, i w tém nauki wiele mu winny. W 1799 wyszedłszy z mi-

nisteryum wrócił do życia prywatnego. Poczem 9 listopada (*18 brummaire*) został członkiem Senatu, wielkim urzędnikiem legii honorowey i hrabią państwa. W tym czasie oddał się ważnym doświadczeniom, w przedmiocie rolnictwa i stad. Gdy wypadki r. 1814 zwróciły go znowu do życia prywatnego, oddał się całkowicie naukom w ostatnich latach życia swojego. Odtąd imie jego zwracało już tylko uwagę publiczności rozprawami czytanemi w gronie akademii francuzkiey, którey był członkiem. Umarł 8 stycznia 1828 r. wieku lat 78. Wymienimy celnieysze, uczone i literackie prace jego długiego sławnego życia: 1 *Poésies diverses* w 12ce 1765; 2 *Pièces fugitives* w 12ce 1766; 3 *Ode sur les parlemens*, 1771; 4 *Le mois d'auguste* list do Woltera 1774; 5 *Discours sur la manière de lire les vers*, 1775; 6 *Anthologie morale*, w 16ce 1784; 7 *Recueil des ordonnances de Lorraine*, 2 tomy w 8ce 1784; 8 *Les études du magistrat* 1786; 9 *Paméla* komedya wierszem w pięciu aktach 1793; 10 *les Vosges* poemat, w 8ce 1796; 11 *Des améliorations dont la paix doit-être l'époque*, w 8ce 1797; 12 *Conseils d'un père à son fils*, naśladowanie Mureta, w 8ce 1798; 13 *le Conservateur* 2 tomy w 8ce 1800; 14 *Tableau des vues que se propose la politique anglaise* i t. d. w 8ce 1804; 15 *Voyage agronomique* w 4ce 1806; 16 *L'art de multiplier les grains* w 8ce 1810; 17 *Fables et contes en vers* 2 tomy w 12ce 1814; 18 *Lettres à M. Suard*, o historyi Karola V przez Robertsona. *J. K.*

Biografia.

Naymłódszą autorką jest mieszkająca w Kopenhadze *Wirgilia Krystyna Lund.* Już w roku 9tym napisała dzieło: *Klotylda*, albo *dwóch za jednego*, a wkrótce potém wyszła jey mała sztuka dramatyczna: *Odkryta niewierność.*

Wielki zjazd uczonych Europeyskich.

W. Felix Paweł *Jarocki*, Filozofii Doktor, Czło-

nek wielu towarzystw uczonych, professor Zoologii w Królewskim Uniwersytecie warszawskim, otrzymał nie dawno bardzo pochlebne zaproszenie na wielki zjazd uczonych Europeyskich, który się tey jesieni odbędzie w Berlinie, pod przewodnictwem sławnego *Humboldta.*

Szczególności historyczne.

Podług jedney z gazet londyńskich, przodkowie P. *O'Connel* panowali niegdyś, jako królowie, w teraźnieyszém hrabstwie *Kerry*, a on sam naybliższym jest sukcessorem tronu pierwiastkowego.

— Hrabia *Lacepéde* wydał we Francyi. *Dzieje Europy*, w 18 tom. in 8. Wiele prawd ważnych odkrył i sprostował w tém dziele. Podług Lacepéda, nigdy Belizar, ani oślepiony nie był, ani w nędzy nie umarł. Na złość poetom, malarzom i dziejopisom dotychczasowe, znane nam nieszczęścia Belizara są bayką tylko. Żył wprawdzie w niełasce, lecz tylko rok jeden, po którym znowu powrócił do dworu. Widać, że Hr. Lacepéde *nie z gazet czerpał swoje dzieje Europy*, lecz ważnieyszych radził się zrzódeł.

Starożytności.

W Pompei nie dawno wykopano dwa kufry: jeden z nich był z marmuru, 5 stop długi, 2 szeroki i 2 wysoki; znaleziono w nim 45 sztuk monety srebrney i złotey.

Krajoznawstwo.

Nie dawno w *Nowey-Holandyi* znalezione zostało ogromne jezioro, na 250 mil ku zachodowi od doliny *Wellingtona.* Kraina, w którey przypuszczają jego znaydowanie się, nie była dotąd zwiedzana przez żadnego europeyczyka. Rozpowiadający o niém krajowcy, opisali je w taki sposób, iż nie zostaje żadney wątpliwości o rzetelności ich opowiadania. Dwa pokolenia, które woynę z sobą wiodły i pokoy zawarły, przychodziły na dolinę *Wellingtona* i opowiadały, że były blizko mieysca, wyżey wspomnionego. Wiadomość ta może doprowadzi do jakiego ważnego odkrycia: wnioskują, że ta massa wo-

dy musi mieć połączenie z rzeką *Macquarrie-River*. (*Australian 8 m. 1827*).

Podróże.

P. *Elphinstone*, wielkorządca w *Bombay*, który z Indyi udał się do *Egiptu*, a zwiedziwszy brzegi *Syryi Karamanii*, i wyspy *Sporadyyskie*, przybył d. 2 czerwca do *Smyrny*, wyjechał stamtąd 12 lipca z licznym orszakiem do *Stambułu*. Chce on w podróży swojey zwiedzić wszystkie mieysca, które mogą bydź interessowane.

Handel i przemysł.

Rząd dozwolił zaprowadzić w *Symferopolu* dwa jarmarki: jeden 23 kwietnia, a drugi 1 października. Również ogłoszone jest zaprowadzenie jarmarku w *Tyflis*, na *Pokrowy* czyli święto Opieki Panny Maryi, mający trwać przez cały miesiąc październik.

— Z ukontentowaniem widziano d. 31 lipca, r. b. 1828, machinę parową we młynie towarzystwa wyrobów zbożowych (w Warszawie), pierwszy raz w ruch puszczoną w obecności JO.Xięcia Ministra Przychodow i Skarbu, oraz wielu znakomitych gości. Pierwszy to raz w Polsce machina parowa o sile 60 koni jest w ruchu, odpowiadającym oczekiwaniu; słychać, iż naydaley za kilka tygodni młyn także czynność swoją rozpocznie.

— Użytek i oszczędzenie, jakiego Anglia, z powodu powszechnego zaprowadzenia machin parowych używa, wynosi, podług miernego wyrachowania, codziennie 75,000 funt. szterl.

— Używanie przenośnego gazu staje się w Anglii coraz powszechnieyszém. Statek parowy *Duke of York* używał go do oświecenia w roku zeszłym, podczas żeglugi do *Lizbony* i *Malagi*. W tym roku używa także statek parowy *William Joliffe* w żegludze swojey do *Hamburga*.

— Nagrody, które rząd franouzki wyznaczył za naylepsze wyroby krajowe, wynosiły w r. 1820, 971,218 franków, a w roku zeszłym 10,149,433 fr. Między temi znaydowały się za rafinacye cukru

5,187,296 fr.; za robienie różnych mydeł 870,442 fr.; za robienie kapeluszów słomianych, które dopiero od lat 3 wyprowadzają z Francyi za granicę 150,884 franków.

— Uprawa drzew posuniona jest do wysokiego stopnia doskonałości w Anglii, ponieważ wyspa ta więcey posiada cedrów, aniżeli nawet kraje, z których to drzewo pochodzi. Trwałość tego drzewa niezmiernie jest długa: gdyż przy odkryciu świątyni Apollina Utyckiego w okolicach Kartageny, znaleziono sztuki tego drzewa robotą ciesielską obrobione w naylepszym stanie, lubo już 2000 lat tam leżały.

— W dobrach lorda *Kingston* w Irlandyi jest przeszło 30,000 drzew morwowych; wspomniony lord posłał już na przedaż pewną ilość surowego jedwabiu.

— Kanał robiony w Ameryce północney, i mający połączyć jeziora *Erié* i *Ontario* jest w części ukończony; ma 8 stóp głębokości, a na dnie 26, na wierzchu zaś 58 stóp szerokości. Towarzystwo trudniące się tém dziełem złożyło 800,000 talarów. Oprócz tego rząd przykłada się w 9ciu częściach do wydatkow i bezpłatnie dał 13,000 morgow gruntu, który rzeczony kanał ma zaymować.

— Jeden z mieszkańców Paryża wynalazł nowe powozy o 3 kołach, które nazwał: *tricycles*, i otrzymał na to patent swobody. Nowe te powozy, równie jak wprowadzone nie dawno, zwane *omnibus*, służyć będą do użytku publiczności, która na podobnych konkurencyach zyskuje.

— W Medyolanie odbyto d. 1 maja r. b. 1828, kilkakrotnie bardzo ważne doświadczenie z nowém lekkiém uzbrojeniem dla pompiarzy podczas pożaru. W tey zbroi wynalazku P. *Aldiniego* zostawali oni w płomieniach i dymie po kilkanaście minut, chwytali sztaby rozpalonego żelaza, stąpali po gorejących stosach, i unosili nareście osoby, podobnież uzbrojone, bez naymnieyszego przypadku.

— Statek nurzający się pod wodę. (*Wyjątek z listu P. Fournier do dziennika Konstytucyonista*). Odkryłem sposoby, za pomocą których człowiek może śród wody wolno oddychać, jeść tamże, poruszać się dowolnie, chodzić pod wodą bezpiecznie, a nawet światło mieć z sobą. Z pomocą tego wynalazku można będzie zwiedzać dna jezior i rzek, kopać i znaydować kosztowne rzeczy, które przed wieki utonęły tamże. Za pomocą mego apparatu 100 ludzi, a nawet więcey, będą mogli spuszczać się do morza, do znaczney głębokości. Wynalazłem nadto pewny gatunek okrętu podwodnego, do którego można będzie wchodzić i wychodzić z niego bez niebezpieczeństwa wdarcia się tam wody; okręt ten, wiszący śród niey, będzie mógł służyć za skład rzeczy, pod wodą wydobytych; a osobom strudzonym pracą i zetknięciem ciągłem z wodą, za mieysce schronienia, jedzenia, ogrzania się, odpoczynku i spania. Zdaje mi się, iż nawet potrafię móy wynalazek tak dalece zastosować, iż w wodzie będzie można używać broni ognistey, co byłoby bardzo korzystnêm w razie zbliżania się jakiey żarłoczney ryby, gadu lub zwierza morskiego.

Gospodarstwo wieyskie.

Zawiązało się w *Paryżu* towarzystwo, mające na celu osuszać i uprawiać nieurodzayne grunta w całey Francyi.

— Pisma niemieckie donoszą, że Fryderyk *Osswald* w Wejda, w Cyrkule Neustatskim, w wielkiém xięstwie Sasko-Weymarskiem zamieszkały, uprawia nowy rodzay koniczyny, która nawet na skalisto-wapiennym gruncie od 4 do 10 stop wysokości dochodzi, i tak gęsto rośnie, jak naylepsza lucerna: na paszę można ją kosić kilkakrotnie tak jak lucernę, a gdy doyrzeje, obfity plon w ziarnie wydaje. Zdźbło, czyli słoma tey koniczyny jest pewnym gatunkiem konopi, wydającym mocne i trwałe włókno. Dla upowszechnienia tey,

tak użyteczney rośliny, P. *Osswald* przedaje funt jey nasienia po zł. 1, 45 kr. m. k. na mieyscu, i przyymuje zamówienie przez pocztę franko. Kupującemu załącza dla instrukcyi opis jey uprawy, zbioru, suszenia i międlenia. Zapewnia przytém, że rzetelność swego podania jest w stanie usprawiedliwić urzędowemi świadectwami, a kupującym znacznieyszą ilość, stosowny rabat zapewnia.

— W Kotłowie, w dobrach Hr. Józefa Baworowskiego, w obwodzie Złoczowskim położonych, znayduje się godna widzenia młócarnia, oszczędzająca pracę rąk ludzkich, młócąca i młynkująca razem, a gdzie kilkoro ludzi i kilka wołów tyle robi i lepiey nawet, co gdzieindziey sposobem dawnym, cepami, kilkudziesiąt chłopow. Młócarnia ta, tę jeszcze mająca korzyść, że nie robi mierzwy, lecz całe zachowuje okłoty, zrobiona jest przez tamteyszych włościan, Jana i Michała *Mielnikow Werchobuskich.* Tak więc i nasi wieśniacy potrafią wszystko, kiedy znaydą zachętę i wsparcie.

Z o o l o g i a.

— W *Exeter* (w Anglii) odkryto zwłoki szczególnieyszego płazu kopalnego. Ma on trzy cale długości, od końca pyszczka do końca ogona; tułów zaś w obwodzie ma pół-czwarta cala i składa się ze trzech, równoległych części, w jędnę połączonych; nóg dwie, dwa krótkie rożki, i głowa okrągła z czterma oczami wydatnemi, są naydobitnieyszemi charakterami tego źwierzęcia, które w tym exemplarzu, jest skurczone we dwoje, z ogonem pod brzuch zachodzącym, i zbliżonym do pyszczka na pół cala. Osobliwszy ten płaz nieopisany, ani pomiędzy istotami kopalnemi Argenvillskiemi, ani też w dziele Parkinsona, pod tytułem: *Szczątki organiczne*, jest zachowany w zupełney całości. *K.*

— W końcu lipca r. b. 1828, ználeziono w łomach kamiennych, około *Lwowa*, szczękę olbrzymiego źwierza, jak się zdaje, z rodzaju *Elephas primordialis*, albo *Anthracoterium C.* Może się uda kamieniarzom wynaleźdź, w ciągu dalszey

pracy, i resztę tego kościotrupa, coby było ze wszech miar rzeczą bardzo interessującą. I to już godna rzecz uwagi, że kości te znaleziono w tey okolicy, a co większa, w łomie kamieni piaszczystych.

— Jakkolwiek znana jest dbałość i troskliwość źwierząt czworonożnych, i wielu innych niższey klassy o swoje dzieci, mniey zupełnie, albo całkiem nic nie postrzegano do tychczas takowego instynktu w rybach. Jest zatém rzecz wiadomości godna, iż w rzece *Lorenzo*, powyżey sławney katarakty *Niagary*, znaydują się rozmaite rodzaje ryb, które robią zwykle koło brzegu małe tamy, aby prąd wody jay nie porywał. Tamy te składać się mają, według podania podróżnych, z pojedyńczych kup albo wałow drobnych kamyków, które te ryby po jednemu w pysku znoszą.

— W kościele ś. *Eustachego*, w Paryżu, nie można było długi czas dóyśdź przyczyny, dla czego jedna zawsze lampa prędzey od innych gasła, chociaż oliwa wszystka wychodziła; aż dostrzegł kościelny, który postanowił koniecznie tego dociec, iż pająk szczególney wielkości spuszczał się zawsze po sznurze, i oliwę wypijał. Większego jeszcze nierównie pająka, a który się także oliwą żywił, znaleziono w kościele katedralnym w Medyolanie; ważył on 4 łóty. *Moreland* opisał go i wydał to opisanie, wraz z ryciną.

— Wiadomo było wprawdzie, że ziemnowody (*amphibia*) powszechnie kilka miesięcy, a nawet cały rok, bez naymnieyszego pokarmu wytrzymać mogą; lecz nie było sposobności przekonania się, jak się daleko rozciąga ta możność między olbrzymami tego rodzaju. Postrzeżono tedy niedawno, że wąż z rodzaju olbrzymich (boa), którego P. *Hill* w *Niemczech* pokazywał, dopiero od czasu swego wylinienia, dawną żywość odzyskał i *po dwóch latach* ciągłego postu, chęć do jedzenia okazał.

— Niedawno złapano w zatoce *Ayster* (w kra-

ju *van Diemen*) wieloryba, który zewnętrznie wcale się nie różnił od innych wielorybow, tłustość zaś jego była czerwona, jak krew; ten sam kolor przybrał tran z niey wyrobiony, a iłość tego tranu wynosiła 7 beczek.

— W połowie lipca r. z. pisano z *Kalisza*: dostrzegają tu po ulicach, a nayczęściey zrana, mnóstwo dużych czarnych i skrzydlatych mrówek. Niewiadomo zkąd się wzięły te przychodnie, które ku wieczorowi odlatują.

— Rząd hiszpański wysyłał Pana *Roxas* do *Afryki*, dla kupienia rzadkich źwierząt do menażeryi królewskiey, za 500,000 frankow. P. *Roxas* wrócił w czerwcu r. z. dopełniwszy danego sobie zlecenia.

— W wyższym *Renie*, niedaleko *Lauenburga*, złowiono d. 26 czerwca r. z. jesiotra, który ważył 140 funtów.

— Dziki źwierz, który poczytują za pewny rodzay hyeny, pustoszy teraz (w lipcu r. z.) okolice nad jeziorem Konstancyeńskiém, dokąd osobliwszém zdarzeniem zabłąkać się musiał. Rozszarpał już wiele innych źwierząt, a nawet kilkoro dzieci. Niedawno napadł na pewną liczbę mularzy, idących ścieżką przez las na robotę do sąsiedzkiego mieysca. Dwóch rozszarpał, trzeciego pogryzł na śmierć, a blisko 20 skaleczył mniey więcey niebezpiecznie. (Poźnieyszych doniesień o tém źwierzęciu nie było).

B o t a n i k a.

W prowincyach, które *Birmani* niedawno odstąpili *Anglii*, odkryto nowy gatunek drzewa, które doktor *Wallich* nazwał *Amherstia nobilis*. Jest blizko 40 stop wysokie, ma kwiat wielki, karmazynowy, spadający na dół, i wystawia nader piękny widok. Birmani nazywają to drzewo *Thoka*, i kwiat jego składają na ofiarę swym bóztwom.